Cena pojed. nr. 1 zł.

Rok VII **15-go stycznia 1926 r.** **Nr. 1.**

RYBAK POLSKI

Dwutygodnik poświęcony popularyzowaniu rybactwa.

Organ oficjalny Wielkopolskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu- Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie- Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych Województwa Pomorskiego w Toruniu - Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Towarzystwa Rybackiego w Warszawie - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Trembowli.

Wydawany przy pomocy zasiłku Min. Roln. i Dóbr Państw.

—— Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca ——

Redaktor: Prof. Dr. Edward Schechtel

Adres red. i administracji: Poznań, ul. Mickiewicza 33 — Godziny biurowe codziennie od 9-13 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Redaktor przyjmuje we wtorek, środę i czwartek od 12-13. — Telefon nr. 62-43, 63-84, 63-85, 64-42. — P. K. O. w Poznaniu nr. 206454

Abonament, tylko roczny, wynoszący 16 zł. można zamawiać przez każdy urząd pocztowy lub przez listonosza. Wpłatę uskuteczniać można kwartalnie po 4 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 40 zł, 1/2 str. 25 zł, 1/4 str. 15 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł. Za tekstem i na ostatniej stronie o 50% drożej. Należność płatna z góry przy zamówieniu. Przy powtarzaniu ulgi według umowy. Urzędy i instytucje państwowe uzyskują 10% zniżkę. Zamówienia do poszczególnych numerów nadsyłać należy najdalej do 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Prof. Dr. Edward Schechtel.

NOWOCZESNA GOSPODARKA JEZIORNA (C. d.).

Sandacz rośnie przy dobrem pożywieniu bardzo szybko i może osiągnąć po roku ½ kg, po 2 latach 1 kg. W trzecim roku jest już dojrzały. Samiec dojrzewa, jak zwykle u ryb, prędzej. Badałem sandacza samca pochodzącego z Wisły, długości 33,5 cm, wagi 350 gramów, złowionego 26. II., który był zupełnie dojrzałym; w mleczku oglądanem pod mikroskopem, obserwowałem nader żywy ruch plemników. Narybek sandacza hodowany w stawach osiąga w pierwszym sezonie zwykle 12—15 cm długości. Sandacze zjawiające się na targu mają najczęściej ½ m długości i około 1½ kg wagi; czasami, choć bardzo rzadko, dochodzą sandacze do 15 kg i długością przekraczają 1 m. W nr. 9 „Rybaka Polskiego" z 15 maja 1925, strona 143 podano wiadomość, że w Warcie złowiono sandacza wagi 17,5 kg i długości przeszło 1 m. Należy ża-

łować, że ten rekordowy okaz nie mógł być bliżej zbadanym i zachowanym w zbiorach muzealnych.

Na tarło zdąża sandacz w kwietniu i maju. Ma on jednak specjalne w tym względzie wymagania i nie trze się w każdej wodzie, w której zresztą dobrze rośnie. Koniecznie są mu potrzebne w tym celu — tak przynajmniej się zdaje na podstawie obserwacji — płystrze miejsca przybrzeżne, o dnie piaszczystem, żwirowałem lub kamienistem. W porze tarła zdąża sandacz do takich miejsc, nie przedsiębiorąc dalekich wędrówek. Na wybranych miejscach — najchętniej pod roślinami wodnemi lub gałęziami, korzeniami — ikrzaki przygotowują gniazda, w postaci dołków względnie rowków, zmiatając z tych miejsc dokładnie wszelki szlam i nieczystości. Tam składają w kupkach swoją ikrę, silnie klejącą się, w ilości 200.000—300.000 ziarn, o średnicy około 1½ mm. Dopiero w nowszych czasach zrobiono spostrzeżenie, że samica pilnuje troskliwie i broni złożonej przez siebie ikry, uderzając odważnie na napastnika. Pewien dozorca rybacki, który chciał podjąć złożoną ikrę, został ukąszony w rękę przez samicę, która błyskawicznie go zaatakowała.

Gdzie sandacza nie ma, a woda przedstawia dla niego teren sprzyjający i posiada odpowiednie naturalne tarliska, wystarczy dla zaprowadzenia go, wpuścić, najlepiej jesienią, pewną ilość tarlaków wagi około 1 kg sztuka, a rozmnożenie ich nastąpi wkrótce drogą naturalną. Niektórzy autorowie, jak znany hodowca Debschitz, poleca transport tarlaków wiosną, jako pewniejszy, lecz osobiście jestem za transportem jesiennym lub zimowym, gdyż w porze tarła ryby są bardzo wrażliwe. Gzie natomiast nie ma tarlisk odpowiednich naturalnych, tam można je łatwo sztucznie stworzyć. W tym celu podług metody Reutera, w obranych miejscach, niezbyt głębokich (1—3 m), nawozi się pewną ilość piasku, żwiru i kamieni, najlepiej porą zimową, wysypuje się na lód, a wiosną, kiedy lód staje, cały nawieziony materjał tonie w wybranem miejscu i tarlisko przygotowane. Dobrze jest prócz tego w takiem miejscu zatopić parę pni drzewnych z zachowanymi korzeniami, gdyż zastępują one naturalne kryjówki rybom, a delikatne korzonki stanowią podłoże dla składanej ikry. Zarybiania wód można dokonywać też zapomocą ikry. Jest to sposób w każdym razie najtańszy i najłatwiejszy do wykonania, choć nie tak skuteczny, jak inne. Ikrę do takiego zarybiania można nabyć, a uzyskuje się ją następująco: Na opisanych sztucznych, względnie naturalnych tarliskach zatapia się w porze tarła wiązki korzeni drzewnych, gałązki drzew szpilkowych i t. p. materjałów, na których łatwo może się ikra

poprzyklejać. Wiązki zatapia się na sznurach przywiązanych do pływaków, znaczących na powierzchni wody miejsce zatopienia. Wiązki te rewiduje się następnie i po zauważeniu na nich ikry, wydobywa się, pakuje w mokry mech i wysyła. W ten sposób zdobyta i zapakowana ikra znosi dobrze transport kilkudniowy nawet. Straty, zależne od warunków zresztą, są nieznaczne. Ceny podaje się zwykle za 1000 ziarn, które liczy się szacunkowo, gdyż dokładne policzenie jest niemożliwe. Po przybyciu takiej posyłki na miejsce przeznaczenia wkłada się gałązki z ikrą do gęsto plecionych koszów, wyrównuje się temperaturę przez skrapianie przez 10 minut wodą, do której ma być ikra włożona, następnie zamyka się kosz dobrze przystającem wiekiem i zanurza do wody w miejscu płytkiem, spokojnem, o twardem dnie, gdzie nie ma drapieżnych ryb. Kosz obciąża się kamieniami. Wylęgłe rybki bardzo cienkie, opuszczają kosz następnie same przez szparki. Można dalej zarybiać świeżym wylęgiem sandacza, który również daje się nieźle transportować. Oczywiście i cena jego jest nieco wyższa i koszt transportu, ale i skutek pewniejszy, niż przy zarybianiu ikrą, które nieraz się nie udaje. Wogóle należy pamiętać, że im starszym rocznikiem się zarybia, tem skutek pewniejszy, gdyż starsze ryby nie są narażone na tyle niebezpieczeństw, co młodsze, ale zato koszt jest znacznie większy i trudności transportu. Ikra sandacza wylęga się w ciągu niewielu dni, zależnie od temperatury wody. Zwykle w czasie około tygodnia. Porą kiedy się ikrę, względnie wylęg sprowadza jest maj i czerwiec.

W nowszych czasach próbowano również uzyskiwać ikrę sandacza w sposób sztuczny. Sztuczne tarło sandacza nastręcza jednak wiele trudności z powodu silnej klejkości ikry. Ikrę wyciera się albo na rośliny, albo na długie pasy płócienne, aby ją możliwie rozdzielić i nie dopuścić do zbicia się w kłęby, a dopiero następnie polewa się mleczkiem.

Poraz pierwszy w Europie dokonali sztucznego tarła sandacza, mniej więcej równocześnie i niezależnie od siebie Amstberg i Hübner, którzy dokonali tego w sposób następujący: Na początku pory tarła złowiono tarlaki, umieszczono je w sadzach drucianych i codziennie stwierdzano dojrzałość. Chodzi tylko o dojrzałość samic, gdyż samce, jak wyżej wspomniałem, są na długo przed porą tarła dojrzałe. Wytarcie i zapłodnienie udało się bez trudności; jednak tarlaki ginęły. Jajka zapładniano na sucho, dolewano wody, a następnie zaraz zmiatano powierzchnię wytartej ikry wywłócznikiem (Myriophyllum), przyczem ziarenka ikry przyklejały się do roślin.

Muszę tu przy sposobności sprostować twierdzenie p. inż. Rozwadowskiego (p. nr. 11 „Rybaka Polskiego“ z r. 1925, str. 162) jakoby sztuczne tarło, którego próbę wykonał w r. 1925 nie było jeszcze praktykowane w Europie, gdyż wspomniani Amstberg i Hübner wykonali je poraz pierwszy, właśnie w Europie, jeszcze w r. 1883 i w literaturze znajdują się liczne notatki o tem, które widocznie nie były znane p. inż. Rozwadowskiemu. Ja nie byłem obecnym przy wspomnianej próbie sztucznego tarła, sądzę jednak z okoliczności przytoczonych w sprawozdaniu, że sztuczne tarło nie powiodło się przedewszystkiem z powodu minionej właściwej pory. Pomijając samce trzeba podkreślić, że u samic popęd płciowy, w czasie którego ikrę z łatwością wypuszczają, nie trwa długo i jest rzeczą decydującą o całem przedsięwzięciu, aby ten moment uchwycić. Dlatego trzeba mieć złowione tarlaki ikrzaki przed porą tarła i badać je w porze tarła codziennie, najwyżej co dwa dni, a wówczas napewno chwilę puszczania ikry się uchwyci. Ikrę przytem nigdy siłą — podobnie jak to czynili pp. inż. Rozwadowski i Dr. Lubecki — zdobywać nie można i w ten sposób zdobyta nie przedstawia zresztą wartości. Ujmując rybę w znany sposób, gładzi się ją delikatnie dłonią złożoną i kształtem dostosowaną do ciała ryby. Jeżeli ryba po kilku lub kilkunastu ruchach ikry nie puszcza, to znak, że jeszcze nie dojrzała i duszenie jej siłą jest bezcelowe. Jestem przekonany nawet, że przeciwnie, nawet rybę dojrzałą, nieodpowiednie traktowanie przy sztucznem tarle może spowodować do wstrzymania ikry. Przy próbie wykonanej przez pp. inż. R. i Dr. L. napewno albo przeoczono moment dojrzałości, albo też ryby ikry nie wypuściły z powodu nieodpowiedniego traktowania. Świadczy o tem szczegół wspomniany w sprawozdaniu, że ikrzaki po nieudałej próbie („mimo silnego wygniatania“!) wypuściły same ikrę w parę godzin później w sadzu. Ja też uważam wszystkie wnioski p. inż. R., wyciągnięte na podstawie tej próby, za błędne. I tak podkreślam: Ad I) Przetrzymywanie tarlaków w sadzach jest możliwe, a zależy tylko od rodzaju sadzów, umieszczenia ich w odpowiedniem miejscu i t. d.; dowodem, że w wielu wypadkach przetrzymywano tarlaki w sadzach i to z powodzeniem. Ad II) Uzyskanie sztucznie zapłodnionej (ew. luźnej) ikry jest możliwem i doświadczenia te dawno już wykonano. Ad III) Otrzymywanie luźnej ikry nie jest konieczne, gdyż można ikrę umieścić na roślinach lub na innym materjale, byle nie zbitą w kłęby i doskonale wylęgać w zwykłych aparatach; jeżeli zaś ktoś chce koniecznie mieć luźną i koniecznie stosować metodę przemywania, którejbym wcale nie polecał przynajmniej w tym

wypadku, to w każdym razie nie należy używać do tego mułu próchnicowego, tak jak go stosowali pp. inż. R. i Dr. L., który się najmniej do tego nadaje i którego, — jak widzimy w naturze — sandacz stale unika, lecz mułu torfoweoo dobrze przemyłego przedtem. Ad IV) Do wylęgania ikry sandacza nie potrzeba wcale konstruować specjalnych aparatów, a wylęgać można bardzo dobrze, albo w aparatach Chase'a, albo najlepiej w zwykłych kalifornijskich, tak jak to z powodzeniem robiono np. w Trzeboni. Muszę też zwrócić uwagę, że używanie aparatów Chase'a w wykonanej próbie nie było racjonalne. Nie jest wcale potrzebnem, aby ikra była w ciągłym ruchu i normalnie wystarczy, jeżeli woda tylko słabo przepływa. Trzeba sobie zdać sprawę o co chodzi przy sztucznem wylęganiu?. Chodzi bowiem o to przedewszystkiem, aby ikrę zabezpieczyć przed szkodnikami i to osiągamy już w zupełności zamykając ją w aparatach, a następnie chodzi o to, aby dać jej warunki wylęgu takie same, jakie istnieją w naturze, lub lepsze. Otóż w naturze ikra sandacza wcale nie jest w ciągłym ruchu, lecz przeciwnie w spokoju prawie zupełnym i przebywa w wodzie o zawartości tlenu około 5 ccm na 1 l. Otóż i przy sztucznem wylęganiu niczego jej więcej nie potrzeba! Jak wykazały nowsze doświadczenia z ikrą pstrąga, prawdopodobnie i co do ilości tlenu potrzebnego w wodzie służącej do wylęgu, również upadnie wiele błędnych przekonań, utrzymujących się dziesiątki lat niewiadomo czemu.

Trudności, jakie z jednej strony nastręcza jednakże sztuczne tarło i łatwość uzyskania większych ilości ikry drogą półsztuczną, daleko łatwiejszą, powodują, że sztuczne tarło w praktyce znajduje zastosowanie minimalne, a natomiast bardzo szerokie uzyskiwanie ikry drogą pół-sztuczną, w której pozostawia się składanie ikry samemu sandaczowi, a ogranicza się tylko do urządzenia mu gniazd i do podkładania materjałów nadających się do składania ikry. Opisuję poniżej kilka sposobów tej metody praktykowanych w rozmaitych gospodarstwach coprawda stawowych, ale niejednokrotnie trzeba oprzeć gospodarstwo jeziorne, nowocześnie prowadzone, o gospodarstwo stawowe, a niektóre doświadczenia, np. Trzebońskie można przenieść wprost do gosp. jeziornego. W znanem gospodarstwie stawowem w Trzeboni (Czechy), największem w Europie, wycierają się sandacze w zimochowach o powierzchni 200—300 m², o dnie piaszczystem i słabym (podkreślam) przepływie. Z początkiem kwietnia wpuszczają po 6—10 tarlaków i nie dodają rybek na pokarm dla nich. Sandacze grzebią sobie w piasku półmiskowate jamki w głębokości 0,60—1,20 m, zmiatają z nich wszelki muł do czystego

piasku i w tych dołkach składają ikrę. Zanim to się stało, opuszcza się zwierciadło wody w zimochowach o tyle, aby można ułożyć w tych jamach gałązki drzew szpilkowych, albo korzenie roślin wodnych, zwłaszcza gatunków turzycy (Carex), dokładnie opłukanych. Następnie sandacze składają ikrę na tych podłożonych materjałach, które się wyjmuje, nożycami tnie i nakłada do aparatów kalifornijskich lub samoprzebierających. Wylęgłe rybki wpuszcza się potem do stawków wycierowych, o dnie piaszczystem, bez szlamu. Jeszcze prostszego sposobu. choć nie tak skutecznego i racjonalnego, uży wał nasz rodak, znakomity hodowca Aleksander Gostkowski w Tomicach. Do wylęgu sandacza przeznaczał on staw o po wierzchni 1,3 ha. W głębokości 1 m i wyżej pokrywał on dno w kilku miejscach piaskiem, żwirem i kamieniami, oraz ukła dał pnie z gałęziami. W r. 1882 obsadził on staw 9 tarlakami i pewną ilością ukleji na pożywienie dla sandaczy. W jesieni odłowił 120.000 sztuk 5—10 cm dł. sandaczy, a wiele uszło ze stawu przed odłowieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z WYBRZEŻA MORSKIEGO.

Po ożywionym dość ruchu, wywołanym licznym zjazdem letników nastąpiła jesienna cisza. Rybacy wzmocnieni nieco napływem gotówki od letników zapomnieli narazie o ciężkich czasach, spowodowanych stałym brakiem połowów ryb i z większą otuchą spoglądają w przyszłość, sądząc, że może nareszcie ryba się zjawi i nie ominie naszych brzegów w tym roku. Jednakże dotychczas nadzieje te zawodzą. Połów węgorzy nie dopisał szczególnie wskutek nadzwyczaj burzliwej pogody, powodującej stałe wyrzucanie wystawionych więcierzy (żaków) przez fale. Jeżeli po okresie burzy żaki pozostawały w wodzie nienaruszone, to wówczas połów był dość dobry i nie rzadko znajdowano w jednym żaku po kilkadziesiąt sztuk dużych węgorzy. Lecz zdarzało to się rzadko. Każda burza wyrzucała prawie wszystkie wystawione żaki, a rybacy znów zakładali takowe, bo węgorz najlepiej się łowi w czasie ciemnych nocy i burzliwej pogody. Ceny na węgorze były niewysokie, od 2,20 do 2,50 zł za kg ryby żywej na miejscu, w wioskach półwyspu. Całe prawie połowy sprzedano do Gdańska, skąd wywieziono żywe węgorze do Niemiec.

Połowy płastug (łąder) stale są nieznaczne. We wrześniu zjawiło się dość dużo śledzi na Wielkiem Morzu i w zatoce koło Helu. Ponieważ panowała pogoda i było ciepło, więc

cena spadła do 10 gr za kg. Ale okres dobrych połowów był krótki, 7—10 dni i tylko w kilku miejscach zauważono większe ilości tej ryby. W końcu miesiąca śledzie znikły.

Zwykle w jesieni rybacy z Helu wyjeżdżają na połów łososi taklami na otwartem morzu. W tym roku zaledwie kilku rybaków wybiera się na te połowy, bo w roku ubiegłym prawie wszyscy rybacy stracili w morzu dość kosztowne narzędzia, a dochody z połowów były małe.

Więc najgłówniejszą nadzieję pokładają rybacy na zbliżający się okres połowów szprotów. Może szproty będą łaskawsze na rybaków, aniżeli w sezonie przeszłym i raczą się ukazać licznie, tak jak to często bywało. Jeżeli zawiodą i nie zjawiają się, to zima nadchodząca będzie dla rybaków jeszcze cięższa jak ta, co minęła.

W ostatnich czasach zdarzyło się na wybrzeżu kilka bardzo poważnych nieszczęść i klęsk dla rybaków. W październiku burza potłukła i częściowo zniszczyła 13 kutrów motorowych w Gdyni, z których jeden zupełnie zatonął. Straty wynoszą przeszło 15000 zł, a kilka dni temu znów jeden z kutrów w Gdyni został zerwany z kotwicy i wyrzucony na brzeg z poważnem uszkodzeniem. Wszystkie te wypadki zdarzają się tylko dlatego, że dotychczas nie zostały uwzględnione dawne i stałe życzenia rybaków o wybudowaniu dla nich portu, gdzie dość pokaźna flotylla rybacka, powstała od roku 1921. mogłaby się ukrywać w czasie burzy.

Bardzo tragiczny wypadek miał miejsce w początku listopada, w Chłapowie. Czterech młodych rybaków, dwaj bracia Wroszowie i dwaj bracia Goyke, wyjechali na morze po sieci. Wracając po ukończonej pracy, zastali na przybrzeżnych mieliznach dużą falę. Szczęśliwie przeprawili się przez pierwszą mieliznę, a na drugiej łódź ich wywróciły fale i rozbiły, przyczem utonęło dwuch rybaków: Augustyn Goyke i Józef Wrosz. Stało się to na oczach ojca rybaków Goyke, który nie mógł w niczem pomóc rozbitkom. Jedynie rzuciwszy się do wody wyciągnął jednego syna Józefa, który już był w pobliżu brzegu, lecz prawie bez przytomności.

W końcu należy podać jeszcze wypadek złowienia w Kuźnicy okazu włócznika Xiphias gladius L. wagi około 65 kg. Rzadki ten gość złowiony został koło brzegów, dokąd go zmęczonego, lecz jeszcze żywego, przybiły fale. Okaz ten zakupiony został do jednego z muzeów szkolnych Warszawy.

Listopad 1925 roku. A. H.

Z WĘDKĄ NA CZEREMOSZU.

Wśród sportowców łapiących w naszych stronach głowacicę na wędkę, utarte i powszechnie jest przekonanie, że takowa łapie się tylko na wędkę zaopatrzoną w rybkę, jako przynętę i że przynęty z robaka nie chwyta. Że jest to przekonanie błędne, któremu praktyka przeczy, przytaczam na dowód następujący wypadek:

Z końcem maja 1924 roku, rano około godziny 5, kiedy woda w Czeremoszu była mętnawa, zastawiłem wędkę zaopatrzoną w haczyk pojedyńczy, używany do łowienia pstrągów, z nałożoną dżdżownicą średniej wielkości, w miejscu za kaszycą*), głębokiem na 80—90 cm, w którem obok silnego prądu wody był mały zakręt z wodą spokojną. Wędka zaopatrzona była w kawałek ołowiu, w odległości 10 cm od haczyka umieszczony. Po upływie 5—10 minut po zastawieniu wędki zauważyłem, iż koniec kija od wędki zaczyna się ruszać, że mi przynętę jakaś ryba schwyciła. Byłem przekonany, że to pstrąg. Po zacięciu skręciłem sznurek kołowrotkiem niemal do końca i szybkim ruchem wyrzuciłem na brzeg rybę, która przynętę połknęła, a którą ku memu zdumieniu była głowacica o wadze 1.40 kg. Później zastawiałem w tem miejscu jeszcze raz wędkę, lecz bezskutecznie.

Następnego dnia udałem się w to samo miejsce i założyłem znów wędkę z dżdżownicą. Nic jednak nie brało.

Ponieważ jednak w tem miejscu na Czeremoszu były 3 takie kaszyce i gdy nad pierwszą, nad którą złapałem dnia poprzedniego ową głowacicę, nic nie brało, udałem się po pewnym czasie pod kaszycę niżej położoną i tamże wędkę zapuściłem. Po upływie paru chwil złapałem znów na taką samą przynętę głowacicę o wadze ponad 2 kg. Poczem udałem się pod 3 kaszycę i z pod niej, w ten sam sposób łapiąc, wyciągnąłem również głowacicę o wadze ponad 1 kg.

Pod każdą więc z tych kaszyc stała głowacica i wszystkie złapałem na robaka.

Później chodziłem jeszcze parę razy w te same miejsca, głowacicy jednak już tam nie złapałem. Udało mi się natomiast raz w czerwcu 1925 złapać głowacicę, również na robaka, na prądzie, przy takim sposobie łapania, jak chwyta się pstrągi na robaka.

---

*) Kaszycami nazywają miejscowo regulacyjne ubezpieczenia brzegów, zbudowane z belek (ściany) i głazów ułożonych w środku. Służą one, używając terminów technicznych naukowych, bądźto jako „ostrogi" i wtedy biegną prostopadle lub skośnie do biegu rzeki, bądźto jako „kierownice" i mają wówczas kierunek równoległy.

Przy łapaniu znów pstrągów na muszkę zrobiłem następujące, nader ciekawe, spostrzeżenie. W pewnych miejscach skakały pstrągi za muszką umieszczoną na wędce w ten sposób, iż wyskakiwały kilkanaście centymetrów ponad taflę wody, głową do góry, przeważnie powyżej muszki, następnie już ponad wodą w powietrzu zwracały się głową na dół i zgóry biły na muszkę. W ten sposób skaczące pstrągi z reguły prawie muszki nie chwytały. Ponieważ normalnie, większa część pstrągów skacze za muszką w ten sposób, iż nie wyskakuje ponad wodę, lecz chwyta ją wychyliwszy tylko głowę z pod powierzchni wody, zaciekawił mnie ten sposób uderzania na przynęte i zacząłem badać przyczyny onegoż i doszedłem do następujących wniosków: Pstrąg mimo swej żarłoczności jest rybą ostrożną i posiadającą niewątpliwie pamięć, zwłaszcza co do okoliczności zagrażających jej życiu. Otóż taki pstrąg, który już skakał, prawdopodobnie w sposób normalny, za muszką umieszczoną na haczyku i zerwał się z haczyka, taki pstrąg skacze za muszką w sposób powyżej przezemnie opisany. Czyni to prawdopodobnie dlatego, że z pod powierzchni wody nie może dokładnie zobaczyć, czy przeskakująca po powierzchni wody muszka, jest umieszczoną przy wędce; wyskoczywszy zaś ponad taflę wody, w powietrzu dokładnie to zobaczyć może, zauważy bowiem sznurek od wędki i takiej muszki nie chwyta. Wniosek ten opieram na tem, iż pstrągi wyskakujące ponad taflę wody głową w górę, potem ponad wodą głową w dół się zwracające, obserwowałem w tych miejscach, w których zrywały mi się poprzednio ptsrągi chwytające muszkę normalnie.

Znajomy mój p. D. H. opowiadał mi zaś następujący wypadek: Z końcem czerwca 1925 zastawił on z tratwy 2 wędki na pstrągi, t. zw. gruntówki z przynętą z robaka. Wędki były od siebie w odległości 2-metrowej, jedna z jednej, a druga z drugiej strony tratwy. Po pewnym czasie zauważył on ruch wędki jednej, a gdy podciął i wyciągnął okazało się, że złapał się pstrąg, który połknął przynęte z obu wędek, czyli złapał się na dwie wędki równocześnie. Haczyki tkwiły głęboko w paszczy.

Żabie, 30 grudnia 1925 r. K. Uhma.

ROZMAITOŚCI

Kalendarzyk rybacki na styczeń. W Województwach Poznańskiem, Pomorskiem i Małopolskich przez cały miesiąc ochrona raka.

Do wiadomości naszych prenumeratorów. Zwracamy uwagę na zmianę warunków prenumeraty i ogłoszeń (patrz str. 1). Od 1 stycznia zamawia się prenumeratę tylko rocznie, ponieważ nie możemy w ciągu roku zmieniać nakładu ze względu na kompletowanie roczników; wpłacać natomiast można, jak dotąd, kwartalnie (po 4 zł). W warunkach ogłoszeń podnieśliśmy nieco cenę ogłoszeń mniejszych, stosując pewną progresję od ceny za całą stronę, którą pozostawiliśmy, mimo wzrostu ogólnego cen, na dawnej wysokości. Należność za ogłoszenia jest jednakże od 1 stycznia płatna z góry przy zamawianiu i prosimy we własnym interesie przy pilnych i terminowych ogłoszeniach, dla uniknięcia zwłoki, przekazywać odrazu odpowiednią kwotę według ogłoszonych cen.

Jak to możliwe? Według sprawozdania urzędowego z rybołóstwa morskiego w listopadzie 1925 r. (p. Nr. 22-24 „Rybaka Polskiego" 1925 r., str. 361) płacono na wybrzeżu za 1 kg łososia 3,20 zł. Zaś 1 kg wędzonego łososia kosztował w tym czasie w Poznaniu 32-34 zł! Łosoś traci przez wypaproszenie, obcięcie głowy i przez wędzenie około 60%, a więc kosztuje 1 kg 8 zł. Jeżeli dodamy koszty transportu, wędzenia i uczciwy 20% czysty zysk wędzarnika i grosisty, a następnie kupca detalisty, to wziąwszy wszystko razem powinien kosztować w detalu 1 kg 15 a najwyżej 16 zł. Kosztuje zaś, jak wspomnieliśmy drugie tyle! To jest niesłychane i stanowi przykrą ilustrację do powojennych stosunków handlowych. Niech to preczytają uważnie nasi rybacy morscy i zastanowią się, czy nie czas położyć kres sprzedawaniu za bezcen swego towaru do Gdańska, czy nie czas, aby w Gdańsku przestano na nas zarabiać po 100%, a zarazem, czy nie czas ostateczny, aby połowy przerabiać, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w szerszej mierze na naszem wybrzeżu we własnych zakładach?

Wydział Wlkp. Tow. Rybackiego w Poznaniu odbył posiedzenie w dniu 2 stycznia br. Po omówieniu bieżących spraw, przyjęciu nowych członków etc. ustalono porządek dzienny i termin Walnego Zebrania na dzień 6 marca br. Szczegółowe ogłoszenie ukaże się w „Rybaku Polskim" w swoim czasie i oprócz tego zostana rozesłane imienne zaproszenia.

Ceny ryb (detal.) za 1 kg w złotych

Notowania urzędowe.

Gatunek	POZNAŃ					TORUŃ		KATOWICE		
	2. 12. 25	9. 12. 25	16. 12. 25	23. 12. 25	30. 12. 25	24. 12. 25	31. 12. 25	31. 12. 25	7. 1. 26	14. 1. 26
Węgorze . . .	3,60—4,50	4,80—5,40	6,00	5,00	3,20—4,00	—	—	—	—	—
Sandacze . .	3,00—3,50	3,00—3,60	4,40	4,00—4,80	2,80—3,20	—	—	—	—	—
Szczupaki . .	2,60—3,10	2,80—3,30	3,60	3,60—4,00	2,40—2,80	3,60—4,00	4,00	4,60	—	—
Leszcze . . .	1,20—1,60	1,80—2,20	1,80	2,00—3,00	1,60—2,00	—	3,60	4,00	—	—
Liny	2,40—2,90	2,80—3,30	4,00	4,00—4,60	2,40—2,80	—	4,00	—	4,00	5,00
Karasie . . .	2,10—2,50	2,30—2,70	2,60	2,00—4,00	1,40—2,00	1,00—3,00	0,80—1,50	—	—	—
Sumy	1,20—1,60	1,20—1,60	—	—	1,60—2,00	—	3,00	—	—	—
Okonie	1,40—1,70	0,80—1,30	—	2,00—3,00	1,20—1,60	1,40—4,00	1,00—1,50	—	—	—
Płotki	—	—	—	0,80—1,40	0,40—0,60	1,00—2,40	0,50—1,00	—	—	—
Drobne ryby .	0,20—0,90	0,40—0,80	0,80	0,60—0,80	0,40—0,60	—	—	—	—	—
Raki (kopa) .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Brzany	1,80—2,10	2,80—3,40	—	2,80—3,20	—	—	—	—	—	—
Miętusy . . .	1,80—2,40	1,10—1,60	—	2,00—2,40	—	2,40—2,60	2,40	—	—	—
Cyrty	2,20—2,60	2,60—3,20	—	3,00—4,00	—	—	—	—	—	—
Łososie . . .	3,60—4,20	4,20—4,70	—	8,00	—	—	—	—	—	—
Minogi	—	—	—	—	—	2,40	—	—	—	—
Pstrągi	—	2,30—2,70	—	—	—	—	—	—	—	—
Karpie	3,20—3,60	3,20—3,80	4,00	4,80	4,80	6,00	—	4,60	4,00	5,00
Sielawy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jazgarze . . .	—	0,45—0,90	—	2,00—2,50	—	—	—	—	—	—
Świnki	—	1,00—1,40	—	—	—	—	—	—	—	—
Jazie	—	1,00—1,40	—	2,00—2,50	—	—	—	—	—	—

Ceny ryb (detal.) za 1 kg w złotych.

Notowania urzędowe.

Gatunek	RADOM	Częstochowa	LUBLIN		LWÓW	HALICZ		STRYJ		
	30. 12. 25	22. 12. 25	23. 12. 25	31. 12. 25	23. 12. 25	24. 12. 25	31. 12. 25	18. 12. 25	24. 12. 25	
Węgorze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sandacze . . .	—	4,50—5,00	—	—	—	2,00—3,50	2,00—3,50	—	—	—
Szczupaki . . .	4,50—6,00	5,00—6,00	4,50—4,80	4,00—4,50	5,50—6,00	2,50—3,50	2,50—3,50	7,00—7,50	7,00—7,50	—
Leszcze	—	4,00—4,50	—	3,50—4,00	4,00	1,50—2,50	1,50—2,50	—	—	—
Liny	—	4,50—5,00	—	—	4,50	—	—	—	—	—
Karasie	3,50—5,00	3,80—4,50	—	—	4,00	—	—	—	—	—
Sumy	—	—	—	—	—	1,00—1,50	1,00—1,50	—	—	—
Okonie	—	—	—	1,50—2,00	—	0,80—1,00	0,80—1,00	—	—	—
Płotki	—	3,30—3,80	—	1,00—2,00	2,50	—	—	—	5,50—6,00	—
Drobne ryby .	1,00—2,00	3,00—3,50	1,00—1,50	0,60—1,50	—	—	—	4,00	4,50	—
Raki (kopa) . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Brzany	—	—	—	—	—	1,50—3,00	1,50—3,00	—	—	—
Miętusy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cyrty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łososie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Minogi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pstrągi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Karpie	4,00—4,50	4,80—5,50	3,75—4,00	4,00	5,00—5,50	—	—	7,00—7,50	7,00—7,50	—
Sielawy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jazgarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Świnki	—	3,40—4,00	—	—	—	1,50—2,50	1,50—2,50	6,00—6,50	—	—
Jazie	—	—	—	—	—	1,50—2,50	1,50—2,50	—	—	—

Ceny ryb (detal.) za 1 kg w złotych

Notowania urzędowe.

Gatunek	STANISŁAWÓW		PIŃSK				ŁUCK	BRZEŚĆ n. B.		
	18. 12. 25	24. 12. 25	2. 12. 25	9. 12. 25	16. 12. 25	23. 12. 25	23. 12. 25	2. 12. 25	9. 12. 25	16. 12. 25
Węgorze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sandacze	5,00	5,00	—	—	—	—	—	—	—	—
Szczupaki	5,00—5,50	4,50	0,80—1,80	1,00—2,20	1,25—3,50	2,00—3,50	4,00—6,00	2,00—3,50	2,00—3,00	2,00—3,00
Leszcze	4,00	3,50	—	—	—	—	—	2,50	—	—
Liny	—	3,50	—	—	—	—	5,00—6,00	—	—	—
Karasie	—	—	—	—	—	—	5,00	—	—	—
Sumy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okonie	—	3,00	—	—	—	1,00—2,00	4,00—6,00	—	—	—
Płotki	1,50	1,50	0,50—0,70	0,50—0,70	0,50—0,70	1,00—1,20	1,00—3,00	—	—	—
Drobne ryby	—	—	—	—	—	—	1,00—2,00	—	—	—
Raki (kopa)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Brzany	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miętusy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cyrty	3,00	3,00	—	—	—	—	—	—	—	—
Łososie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Minogi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pstrągi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Karpie	4,50—5,00	4,00	—	—	—	—	6,00	—	3,50	3,50
Sielawy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jazgarze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Świnki	3,00	3,00	—	—	—	—	—	—	—	—
Jazie	—	—	1,20—1,50	1,10—1,50	1,80—2,20	3,00—3,50	—	—	—	—

Czcionkami Drukarni „Poradnika Gospodarskiego", Poznań.